TYGODNIK WILEŃSKI

Ner 16.

Dnia 5. Marca 1816 roku. v. s.

JANA WINCENTEGO BANDTKIE

niektóre rozprawy o przedmiocie

PRAWA POLSKIEGO.

(ciąg dalszy)

W rozdziale piątym (p. 118. — 156.) wykładá Bandtkie, jak w przypadkowym wszystkiégo stwarzaniu się, zwyczaj odwoływania się do Halli i Magdeburga, stał się koniecznym, jak przecie ten w wieku XIII. w Prusiech i wielkiéj Polszcze, a w XIV. przez Kazimirza wielkiégo w całéj Polszcze był przerwany przez ustanowiénié w kraju sądów wyższych dwóch instancij; jak dlá wygody miast z woli wielkiégo Króla tego, spisané jest prawo Magdeburgskié, które od razu musiało być takim, jakim się ukazało w wydrukowaniu przez Łaskiégo. Jak ten zbiór przez Jaskiera dokładnie ułożony i uzupełniony r. 1505. zwoli Zygmunta I. stał się miasta obowiązują-

cym, kiedy 1601. 1602. Bursjusza przejrzénié, upoważnioné zostało od Zygmunta III. — W ważnéj téj okoliczności urządzénia sprawiedliwości miast przez Kazimirza Wielkiégo, (którégo wielkość tak niedbale w Naruszewiczu wystawiona, tak biédnie przez Mniszka) gdy Autor wszędzie w tym historycznym wywodzie swojim rad przestaje na wskazaniu miéjsc po dziéłach badawczych, gdzie dopiéro zrzódeł szukać potrzeba, zostawiá tu Czytelników baczniéjszych, w wielkiéj niespokojności i nadzieji, że się postárá o rozwikłanié sądownictwa miejskiégo w Polszcze. Dopiéro po wytknięciu urządzénia przez Kazimirza Wielkiégo sądów najwyższych w Krakowie, napomyká o podobnych sądach w Poznaniu, odwołując się do dziełka: " Zbiór praw, dowodów uwag deputacji od stanów rzeczypospolitéj do roztrząśnienia praw miejskich wyznaczonéj podany, część V. p. 12. — 14. „ które wychodziło w czasie Seymu czteroletniégo, kiedyśmy młodzi zaledwie żyć poczynali, a liczné ze świetnych czasów támtych pisma, dziś już osobliwością się stają, tak iż i to przytoczoné dziéłko, z trudnością od kogo znajomé być może, mnie go się widzić niezdarzyło. Jeżeli więc w nim, na owé sądy Poznańskié są dowody, wielka szkoda, że ich Autor nie chciał po imiéniu i

miéjscu przywieść. W niespokojności wszakże, spodziéwając się w owym zbiorze praw etc. o tych sądach wysokich w Poznaniu, z radzców miast: Poznania, Kalisza, Gniezna, Pyzdr, Kościana, Pobiedzisk, i Klecka jeszcze w XIII. wieku (po r. 1253.) złożonych, jakié były oddziélné i dlá ziem Sandomirskiéj i Lwowskiéj, że to nie jest bez zasad wyrzeczoné, chcemy tego pobocznych dowodów szukać w sámych. Kazimirza Wielkiégo uchwałach. (Privil. Juris Teuton. Vol. I p. 143. 149.) Tám, do owych sądów wchodziły miasta, tylko Krakowu naokoliczné. Jnne jako: Poznań, Sandomirz, Lwów, od tego (przez niewymienienié) wyłączoné. Więc te dwie instancje w Krakowie, ściągały się koniecznie, jedynie do miast Krakowu okolicznych. Wyższe zaś sądy: Poznania, Sandomirza, musiały być tym niepodległe i w spólnié się utrzymywać. Czyli jednak także dwie instacje miały? czyli w podobnyż sposób od Kazimirza urządzoné? czy przy pierwotnym swojim ustanowiéniu pozostały? są rzeczy do wyjaśnienia náder ważné. To pewna, że się nie uchyliły od powszechnégo losu — jeszcze w piątym rozdziale Autor, krótko ale dokładnie wyliczá te smutné i okropné do powtarzania okoliczności, które odmieniły stan rzeczy. Poniżané a nawet odziéráné były ze swobód Magdeburg-

skié gminy, w srogą niewolę pętané, tym sroższą, że nieszczęścia krajowé tępiły między ziomkami litość i serce. Najwyższy sąd Teutoński (sądy Teutońskié) zniknął, oddáł szalki sprawiedliwości starostóm; ów trybunał komisarski, wyrodził się na kanclérskié od tronu wyroki. Prawnie nareszcie uchylano Magdeburje, czyli inaczéj, z woli stanu panującégo, liczny lud, z resztek swobód odzierano. W Litwie 1776. jednym pociągiem pióra, sto pięcdziesiąt Magdeburgij zgasło.

W ostatnim szóstym rozdziale (p. 156. 172.) przychodzi Autorowi mówić po krótce oddziélnie o prawach Chełmińskim i Lubeckim. Jak Krzyżackim przywilejem miasto Chełmno otrzymało sąd najwyższy, do któré- go się cała prawie ziemia Pruska odwoływała, prócz kilku miast, które, rządząc się prawem Lubeckim, miały swój sąd w Elblągu. Z takiégo rzeczy składu, w piérwszéj swéj zasadzie prawo Chełmińskié, jest powstającé z prawa Magdeburgskiégo, ale przez różné Wilkyrze, tworzy się w oddziélné prawo obowiązujące, nie tylko miasta ale i szlachtę, w czym następnie odmiany zachodziły. — W Mazowszu, obowiązywało wiele gmin tym prawem nadanych, ale nie szlachtę.

Dokładniéjsza wiadomość znajduje się przy wydaniu prawa Chełmińskiégo we

wspominanym *wywodzie praw Pruskich* (p. 1. — 33.) gdzie z pełnym zdrowégo doboru i krytyki, Hartknocka, Hanowa, Böhma i innych użyciem: i powstanie sądów i prawa Chełmińskiégo i wszystkié okoliczności tyczącé się ich przemian, edycij prawa, rozróżniania się jego, a zamięszania prawa Prus książęcych, naostatek utworzénié się prawa ziemskiégo Pruskiégo znanégo pod imieniem korrektury, historycznie, pilnie, z dokładnością wymieniá. A powiedziawszy o téj znamienitéj gałęzi z prawa Chełmińskiégo w korrekturze Pruskiéj odłamanéj, wpadá w obszérną, wyżéj już opowiedzianą rozprawę o błędnym obwołaniu i przyjmowaniu korrektury Pruskiéj za prawo posiłkowé szlachty Polskiéj, co odłączoné od tego wywodu historycznégo, mogłoby składać oddziélné a ważné pismo.

Tym sposobem przebiegłszy cztéry z wyliczonych na początku rozpraw Jána Winc. Bandtkie, zostają jeszcze dwie, z których, *o karze śmierći na kradziez stanowionéj* (zbiór rozpr. o przedm. pr. Pol. p. 261. — 298) jest nowym dowodem ważności prac rozbieranych. Wnich, nie tylko sumienny prawnik, zaspakajającé wątpliwości, przekonywającé obłąkania dowody znajduje, ale każdy w dziejach ludzkich, okiem rozsądku i głębokiéj rozwagi rozpatrujący, a mianowicie własné sprawy po-

znawać chcący rodak, już w znacznéj części dopádá bogatégo zapasu wiadomości, które go z chlubą o wiekach zeszłych objaśniają. Wnich może poznawać, ducha prawodawstwa krajowégo, tak świetnie za Kazimirza Wielkiégo na swych dawnych zasadach jaśniejącégo, nim go czas i okoliczności skaziły; ducha, zachowującégo zawsze piętna, jakié go od innych odróżniały, a w tym i kara śmierci na kradzież, jest jedną z ważnych okoliczności. Ludzkość prawodawców, wstrzymywała od kary śmierci za zabójstwo (może na wzór prawodawstw zachodnich), a taż sáma ludzkość, co do kary za kradzież, niedopuściła zagnieżdżénia się kar, wynikających z praw na zachodzie. — Wyliczá od początku Autor okwitą mnogość różnorodnych, jednegoż ducha praw zachodnich (Niemieckich) karą śmierci bezpráwiá kradzieży ukracających, co dlá oczywistégo przekonania, zebráwszy, wyłuszczá okoliczności krajowé. Była na ziemi Polskiéj znajoma ta kara, ale zawsze z obcym prawodawstwem w prawach Teutońskich, w statucie Litewskim opiéranym w wielkiéj części na tych Teutońskich prawach, nareszcie w ustawach tykających stan pojedynczy, w ustawie Zygmunta I. r. 1538. do żydów się ściągającéj, w zasadowym atoli prawie, w ustawach Wiślickich, żadną inną powszechną

aż do Stanisława Aug. niezniesionych, kara śmierci za kradzież nie była, bo hańbiąca bezcześć, obrzydłé to przestępswo srożéj dojmowała. — Co już daléj Autor roztrząsa i jakoby jakieś wyjątki lub fałszywé rzeczy wystawiénie zbijá, sądziemy być rzeczą niepotrzebną i nic się tego prawa nie tyczącą. Niémasz najmniéjszéj potrzeby, ani przyczyny, powiostkę którą Autor w Cellarjuszu z Dubrawskiégo wyjętą wynálázł za bajeczną poczytywać. Dubrawski (Hist. Boem. Libro XXXI. p. 260. typis Wechel. Hanoviae 1602. fol.) w drobnych szczegułach cały opisuje przypadek, jak Wrocławianinowi pewnému, *in oppido quodam*, w jakowymś Polskim miasteczku, skradziono 500. Czerwonych złotych, za co gdy się złodziéj odkrył, sędzia i radni miejscy *judex et decuriones oppidi*, nastawali, aby ów Wrocławianin, jako oskarżyciel, prawa dopełnił i własnemi rękoma naszubienicy złodzieja obwiesił, a gdyby w ręku swojim kata nié miál (to jest katem być nie chciał) sám niechaj będzie obwieszon od złodziéja, jeśli tego złodziéj dokonać zechce. *Ut accusator furti suis manibus furem suspendat, aut si ad manus carnificem suum non habeat, ipse a fure suspendatur, si fur id exequi voluerit.* Wyrzekáł się Wrocławianin i straty, muśiáł jednak dopełnić przepisu, po dokonaniu któ-

régo ani Kazimirza Jagellończyka króla Polskiégo, ani Władysława Czeskiégo dyplomata, uwolnić go od plamy jaką się okrył, nie mógły, i nieborak, żadnych godności miejskich, ni senatorstwa z godnością utrzymać nié mógł, w ustroniu, ziomkóm swym obmierzły ze świata zeszedł. — Było to koniecznie w mieście gdzie jakowyś Wilkyrz Niemiecki a nie statut Wiślicki obowiązywáł. Sám Autor przytaczá blizko podobné do tego w exekucji przykłady (p. 280. 282.). Tak się ta okoliczność do prawodawstwa krajowégo stosować może, jak ów wyrok Henryka brodatego (r. 1208.) z przywileju mniszkom Trebnickim udziélonégo, przez Naruszewicza (T. II. księga III. 1. nota) przytoczony, w którym proba piciem jest użyta. Okoliczność ta, zupełnie do prawa Niemieckiégo Magdeburgskiégo należy, do tych artykułów które w prawie Saskim roku 1505. król Alexander potępiáł (Vol. I. p. 339.). Prawodawstwo krajowé, palenie szyną, picia wody, pojedynków (z Saxonu, szlachtę obowiązywać poczynającégo ??) nigdy niedopuściło, chociaż ziemia dlá tych przewrótności gościnę dała. — Gdy więc Cellarjusza z Dubrawskiégo powieść, nie stosuje się do prawa krajowégo, równie i dalszé uganianié się Autora o osłabiénié przykładów jest próżné, te przykłady nie będąc tym za co są wystawiané: sądy Witoldowé,

tak słodko w dalszych czasach po ustanowiéniu piérwszégo statutu od niższéj szlachty wspominané, nie były Polskiémi; ostatnie zaś przypuszczanié, iż ta tylko kradzież była śmiercią karana, która, była z rozbojem połączona, (p. 283. 284.) jeszcze jest bez użyteczné, bo to była kara za prosty rozbój. Nie tylko Rusinowska za króla Alexandra powieszona inni pościnani, ale i dawniej (r. 1467.) za Kazimirza III. Jagiellończyka Włodek Daneborski starosta Nakielski w Kaliszu wyrokiem generała Wielkopolskiégo ścięty, a to dlá powściągniénia rozbojów i łotrostw napełniających w owym XV. wieku różne okolice, a mianowicie góry i Szląska pogranicze. — Naostatek, trwający duch łagodności narodowéj, Autor wskazuje w świéżej za dni naszych odmianie kar w zostawionym prawie kryminalnym Pruskim,

(*Dalszy ciąg potym*)

WYIĄTEK Z IFIGIENII TRAGEDYI RASYNA

PRZEKŁADANIE

MICHAŁA ŁACHNICKIEGO.

AKT TRZECI. SCENA VI.

ACHILLES, IFIGIENIJA.

Powodem. niniejszey sceny wystawuiącey Achillesa i Ifigenią, była powzięta wiadomość o ofie-

rze śmierci, którą Agamemnon córce swey Ifigienji taiemnie przygotował na żądanie Bogów. Ci, przez wyrok Kalchasa, nie obiecali Grekóm dostąpienia nad Troią zwycięztwa, tylko kosztem krwie Ifigienji. Agamemnon więc sprowadza còrkę swoię do Aulidy w imieniu Achillesa, pragnącego ślubnemi związki czém prędzey uświęcić miłość, którą był powziął oddawna ku niey, a to przed puszczeniem się na tę pamiętną wyprawę. Matka iéy Klitemnestra będąc ostrzeżoną o przygotowanych dla córki nie ślubu, lecz śmierci obrzędach, nie widzi inney obrony tylko w Achillesie, u nóg iego ze łzami błaga dla swey còrki a iego przyszłey żony ratunku.

A c h i l l e s.

Wnieiakieś odrętwienie wprawia mnie ta chwila,
Wnieiakieś e to mówią? i znaią Achila?
Matka sądzi że dla cię prosić mnie należy!
Królowa tak się zniża, u nóg moich leży!
A przez niesłuszne każąc móy honor stworzenia,
Do płaczu się udaie dla mego zmiękczenia!
Któż więcey, jak ja, starań o twe życie bierze?
Ach! bez wątpienia, można ufać mi w tey mierze.
Hańba ta mnie dotyka; niech się co chce knuie,
Ręczę za dni do których własne przywiązuię.
Lecz daley mnie uniesie móy żal moia męka:
Broniąc pomści się jeszcze za ciebie ta ręka,
Ukarze też chytrego zdraycę należycie,
Co śmie imienia mego użyć na twe życie.

I f i g i e n i j a.

Ach! stóy, Panie, racz słuchać, rzecz jest wielkiey wagi..

A c h i l l e s.

Jak! Pani, barbarzyńca mam znosić zniewagi!
Wié, że dla siostry jego, mam walczyć, honoru:

Ze byłem piérwszy za nim, i z mego wyboru
Dwódziestu królów królem naczelnym pozostał,
A w nadgrodę wszystkiego, co z mych trudów dostał,
I w nadgrodę zwycięztwa tak świetnego, całą,
Co go wzbogacić wynieść i okryć ma chwałą,
Zbyt szczęśliwy z imienia twego Pani męża,
Tylko ten zaszczyt chlubą był mego oręża.
Dziś tym czasem okrutny, wiarołomca, zbóyca,
Nie dość jest przyiaźń zgwałcić, ztłumić czucie oyca,
Nie dość chcieć abym patrzał na ciosy morderce,
I na ołtarzu jeszcze dymiące twe serce;
Daiąc pozor zaślubin tey dzikiey ofierze,
Chce bym cię sam prowadził na rzeź w dobrey wierze,
Bym łatwowiernie nożem kierował, a zatem
Ażebym w mieyscu męża został twoim katem!
Czémby dla cię te krwawe były zaślubiny,
Gdybym przybycia mego opóźnił godziny?
Jakże więc ich wściekłości zostawiona cała,
Na próżnobyś przed ołtarz iśdź mnie szukać miała?
A niespodzianém tknięta padłabyś żelazem
Me imie, co cię zwiodło, przeklinaiąc razem!
Tey czarney zdrady, zguby, potrzeba go wprzódy
Spytać się w oczach wszystkich Greków o powody,
Tyś sama zbyt troskliwa o mężowską sławę
Winnaś, Pani, potwierdzić tę moią ustawę.
Niech wie przewrótny, co mną wzgardza i znieważa,
Jakiego się imienia nadużyć poważa.

IFIGIENIJA.

Gdy mnie kochasz, gdy z łaski ostatniey, niestety!
Usłuchasz próźb ci lubey acz biedney kobiéty;
Dziś Panie, tych dowodów wymaga los smutny:
Bo w końcu, co chcesz walczyć, ten człowiek okrutny,
Ten przez ciebie nazwany krwiożerca i zbóyca
Pomniy że jest w osobie drogiey mego oyca.

ACHILLES.

On twym oycem! to imie oddać mu się brzydzę,
Nie oyca lecz mordercę twoiego w nim widzę.

IFIGIENJIA.

Jest to móy oyciec, raz ci mówię jeszcze Panie,
Lecz oyciec, co me serce wielbić nie przestanie,
Co sam mnie kocha, nawet, co podziśdzień takl
Samey tylko miłości dawał mi oznaki
Szanuiąc go me serce zawsze, w każdym razie,
Smutek tylko znayduie w oycowskiey obrazie.
Zamiast, cobym ze względu na czystość płomienia
Miała potwierdzić srogość twego uniesienia,
Zamiast cobym go wzmagać miała w swoiey sile,
Wierz, że ile cię kocham, trzeba kochać tyle
Aby znieść twey miłości obelżywe słowa
Któremi go w mych oczach krzywdzi twoia mowa.
Jak chcesz, żeby ludzkości nie słuchaiąc głosu
Nie czuł tego, co dla mnie zgotowali, ciosu?
Jakiż oyciec postradać krew by swoię lubił?
Gdyby mnie mógł ocalić, na cóżby mnie gubił?
Widziałam oczy łzami zlane bez wątpienia,
Możnaż nie wysłuchawszy iśdź do potępienia?
Serce jego dręczarnią taką przeniknione
Maż bydź twą nienawiścią jeszcze uciśnione?

ACHILLES.

Jak Pani! przy powodach lękania tak wielu,
To twóy smutek i trwoga tylko ma na celu?
Okrutny, jak inaczey nazwać go w tey mierze?
Ręką Kalchasa idzie zabić cię w ofierze;
A gdym czuły na przeciw złości przewrótnika,
Chęć spokoyności jego tylko cię przenika!
Tłumaczą go! żałuią! usta zamykaią!
O niego to drżą tylko, a mnie się lękaią!

Smutne mych starań skutki! nic że cię nie wzruszy?
Takież to są wrażenia com zdziałał w twey duszy?

I F I G I E N I J A.

O miłości tey wątpić chcesz znaleśdź powody,
Ach okrutny! czyż późnom dała jey dowody?
Jak oboiętnie, z jakiém mogłeś widzieć okiem
Obdarzoną zostałam śmierci mey wyrokiem:
Nie zbladłam na jey widok. Czemuż to nie baczy
Achilles, w iakim stopniu byłam już rospaczy,
Gdym przez wieść próżną, która uszu mych dotknęła,
O zmianie twego serca wiadomość powzięła!
Co za nawał krzywdzącey mowy pełney trwogi
Miotał przeklęstwa razem na ludzi i bogi!
Aah jakżebyś bez tego wiedział należycie
Ile mi twoia miłość droższą jest nad życie?
Ktoż wie, czyli też Nieba z moiégo zamęścia
Rozgniewane, znieść mogły zbytek mego szczęśia?
Sądziłam że tak piękne, niestety! płomienie
Wznosiły mię nad ludzki los i przeznaczenie!

A C H I L L E S.

Szanuy przeto dni swoie, ieżelim ci drogi.

DO REDAKTORA TYGODNIKA WILENSKIEGO.

Suum cuique.

Dziękujemy WPanu za list P. Prenumeratora; dowiadujemy się z niego, że jest magnetysta. Rzecz bardzo interesuiąca. Ale co jeszcze ciekawsza, że P. Prenumerator mocą zapewne dziwnego fenomenu, w który wierzy, wywoływa cienie zmarłych. Witay Szymanowski! ukryty gościu w Tygodniku Wileńskim, witay wdzie-

czny, delikatny, czuły tłumaczu nudney Allegoryi Monteskiego, którey nikt w oryginale nie czyta. Nie jest to ani nowe rękopismo Szymanowskiego, które nam P. Prenumerator ogłasza, ani cytacya, ani odsyłacz, ani cudzysłow, ani *twierdzi*, ani *powiada*, formy i słowa u badaczow poświęcone; lecz prosto pół karty z drukowanego listu Szymanowskiego *o guście* zaniesione nie widomym sposobem, falą płynu magnetycznego, do jego pisma. Czy to się stało w zachwycie niezwyczaynym, czy stosownie do ducha instytucyi Snowidzow a) magnetycznych, najawie mało widzących, nie jestem *adeps* b) abym to mógł wytłumaczyć; mniemam tylko, że karmić się tak niegodnie, jak szczur cmentarzowy nieboszczykami, nie przystoi na tego, który się mieni bydź *bene natus et possessionatus*, chyba, że snowidzowie, marząc nad refor-

---

a) *Snowidz* nie jest to nowy wyraz. W przedziwném tłumaczeniu Amfitryona po polsku na kar. 81. Merkuryusz mówi do Amfitryona zmagnetyzowanego przez Jowisza, jakby dzisiay nie można lepiey powiedzieć do kochanego dziecka Mesmera:

Czy cię w łeb postrzelono? czy w skronie zacięto?
Czy pokusa? czy mara? waryat? czy *Snowidz*?
. . . Czego ty chcesz powidz?

dowod jasny, że w Tebach magnetyzm był znajomy.

b) *Adeps* przez skrócenie zamiast *Adeptus* znaczy czeladnik lunatycki, we właściwém znaczeniu *Sadło*, znamie charakterystyczne.

mą medycyny fizyki i filozofii, chcą też poprawiać i zabawnych pisarzów.

Obaczmyż ileby na tém Szymanowski skorzystał.

List P. Prenumeratora, N. 15. kar. 251. i następuiącé.	List Szymanow. w dorywczey łapzagrosz edycyi Mostowskiego kar. 145.
Jeżeli bezstronność rozstrzygać będzie, co jest użytecznêm, co płonném, co powinno bydź przyiętém, a co odrzuconem, *słowem, co warto pochwały, a co nagany,* w tenczas nauki będą wzrost brały, *a sprawiedliwe wyroki nie zawodną przyniosą korzyść i dla piszących, i dla czytelników. . .*	*Jeżeli* ten trybunał (*mówi* Szym. o *towarzystwie do rozsądnego pism krytykowania*) *bezstronnym* upoważniony sądem, w każdém dziele *rozstrzygać będzie. co iest użytecznem, co płonném* co iśdź powinno za wzór do naśladowania, co za przestrogę do chronienia się, *słowem, co warto pochwały, co nagany, sprawiedliwe* iego *wyroki niezawodną korzyść przyniosą i dla piszących i dla czytelników. . .*
Krytyka powinna bydź wzorem doskonałego pisania, inaczey nie tylko chybia zamierzonego celu, ale gorszącym przykładem upoważnia *zły gust i wady, które* należy *wykorzeniać.*	*Krytyka* sama *powinna bydź* istotnym *doskonałego pisania wzorem, inaczey nie tylko zamierzonego chybia celu, ale gorszącym przykładem* umacnia te *złego gustu wady, które wykorzeniać* miała.
Sprawiedliwą krytykę każdy *przyimie za dobroczynne światło, które* w granicach delikatności odkrywa *błędy i wskazuie drogę,* a rozsądne uwagi ieżeli *nie uczynią* na pi-	*Sprawiedliwą krytykę przyimie za dobroczynne światło, które* wytyka mu iego *błędy,* ale i prawdziwą *skazuie drogę,* żeby nie zbłądził — Kto zaś tak o swoim uprzedzony ta-

szących żadnego *skutku*, *prócz zaiątrzenia przeciwko temu, który* ie *grzecznie* przekłada, *ten nayistotnieyszą* publice *wyświadczy przysługę, kiedy pisać przestanie.*	łencie, że i sprawiedliwe *uwagi* innego *nie uczynią skutku, prócz zaiątrzenia przeciwko temu, który* go *grzecznie* śmiał oświecać, *ten nayistotnieyszą* publico *wyświadczy usługę, kiedy pisać przestanie.*

Szymanowski radzi tu złemu pisarzowi, aby pisać przestał, a Prenumerator paraliżuiąc myśl swego oryginału zdaie się zalecać rozsądnemu Krytykowi, aby swego powołania zaniechał. Niech go Bóg ma w swoiey opiece.

Panie Redaktorze! Ja chciałbym WPana z serca poważać, ale WPan powiedziałeś (w N. 1. kar. 2.), że Jego *tygodnik drukowanych rzeczy przedrukowywać się nie odważy*, i nie dotrzymujesz słowa. Nie dość, że w N. 7. powtórzyłeś świeżo drukowane tłómaczenie Homerowey żabio-myszéy woyny, teraz dajesz Szymanowskiego. Jeszcze wyiątek z dobrego pisarza może bydź smakowanym, ale jeżeli kto ośmielony takim sposobem postępowania WPana, przyszle jemu, udając za swoje dzieło, mieysce jakie z Muśnickiego Zubowskiego i innych i innych; zmiłuy się nie przyymuy przez wzgląd i dla siebie i dla nas życzliwych czytelników swoich. *lmn.*

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla mieysc przeznaczonych. Dnia 2 miesiąca Marca roku 1816.

G. E. Groddeck P. Ord. Czł. Kom. Cenz.